



# Koniec jedenastej serji konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Czytelnicy, którzy wycieli siedem kolejnych słów z cyframi i ułożyli z nich zdanie powinni włożyć je do niezaklejonej koperty z napisem:

„KONKURS ECHA”  
przysłać do redakcji za opłatą 5 GROSZY. Czytelnicy nieliczni mogą koperty wrzucić do specjalnej skrzynki przy ul. Żwirko 2, lub w filij. przy ulicy Piotrkowskiej 11, do piątku włącznie (oczywiście bez znaczka).

### UWAGA!

Ponieważ wczoraj, wskutek błędu ze-

cerskiego cyfra, „7” jedenastej serji na gród za uważne czytanie nie ukazała się, zamieszczamy ją w dniu dzisiejszym. Po wycięciu tego słowa wraz z poprzednimi cyframi i ułożeniu zdania należy je przysłać do piątku włącznie do redakcji w nie zaklejonej kopercie z napisem „Konkurs Echa”, za opłatą 5 groszy lub wrzucić bez znaczka do skrzynki przy ulicy Żwirki 2 lub Piotrkowskiej 11.

WUNASTĄ SERJĘ ROZPOCZNIEMY W DNIU JUTRZEJSZYM.

Kino-teatr Rewelacja sezonu!

**METRO** „SING-SING” **ADRIA**

Przejazd 2. Anonsujemy nasz wielki program świąteczny „Dodek na froncie” z Adolfem Dymszą Główna 1.

## RESORKA I TRAMWAJ.

### Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

Łódź, 7 kwietnia. — Wczoraj o godz. 11 wiecz. w mieszkaniu rodziców przy ul. Pomorskiej 150 usiłował pozbawić się życia przez podrażnienie gardła brzytwą 25-letni Mieczysław Górski, bezrobotny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Wczoraj o godz. 9 wiecz. przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Teodory tramwaj linii Nr. 10 zderzył się z resorką. W wyniku zderzenia prowadzący resorkę 26-letni Franciszek Wiśniewski, woźnica, zamieszkały przy ul. Głębokiej 12 spadł na bruk, odnosząc rany twarzy. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Dziś o godz. 7 rano w mieszkaniu własnym przy ul. Rajtera 26 zmarła nagle 30-letnia Janina Rode, bezrobotna. Przybyły lekarz pogotowia po stwierdzeniu zgonu zwłoki zmarłej pozostawił na miejscu. Niewiasta cierpiała od dłuższego czasu na epilepsję i to prawdopodobnie stało się przyczyną jej nagłego zgonu.

— Dziś około godz. 8 rano na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziono z Główna 22-letniego Łajba Silnera, który nad ranem usiłował pozbawić się życia przez podrażnienie gardła nożem. Lekarz dyżurny stwierdził groźny stan desperata i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Solnera do szpitala im. Poznańskich. Przyczyną samobójstwa Solnera były nieporozumienia rodzinne.

## Zdarzenia i wypadki

(—) Negus wysłał telegraficzną deklarację z placu boju, w której twierdzi, że Abisynja nie jest zwyciężona.

(—) Gabinet brytyjski obradował wczoraj nad instrukcjami dla min. Edena dla komitetu w sprawie barbarzyńskiego niszczenia ludności małych nieuzbrojonych miasteczek zapomocą bomb i gazów trujących oraz w sprawie rokowań sygnatury paktu reńskiego z Niemcami. Rozmowy sztabów angielskiego i francuskiego odłożono do środy 15 kwietnia.

(—) General Niessel ogłosił artykuł na łamach paryskiego „Figaro” w którym podkreślił, że wojna sowiecko-niemiecka jest nie do wygrania dla Niemców. W lekceważeniu na wojnę polską nigdy nie do puści do przemarszu przez swoje terytorium obcych wojsk.

(—) W Paryżu toczą się rozmowy w sprawie sprzedaży przez koncern Boussac'a akcjonariuszom polskim akcji Zyrardowa. Boussac żąda 15 milionów zł. Gotów jest on jednakże oddać całą sprawę pod arbitraż.

Na marginesie tych rozmów dowiaduje się, że spowoduje wygórowane sumy, tranzakcja ta nie dojdzie do skutku.

(—) Według danych głównego urzędu statystycznego liczba mieszkańców Polski na dzień 1 stycznia wynosiła 33 miliony 823 tysiące czyli o 405 tysięcy więcej niż w dniu 1 stycznia 1935 r.

(—) W całej Polsce aresztowano w ciągu ub. tygodnia ponad tysiąc komunistów, którzy byli zakonspirowani w całym szeregu legalnych organizacji zawodowych.

(—) Gen. Orlicz-Dreszer podczas swego odczytu w Łodzi zwrócił uwagę na konieczność zdobycia dla Polski kolonii.

(—) Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Łodzi przysądzający nieruchomości przy ul. Franciszkowskiej 29 marjawiackiej parafii w Łodzi a nakazujący przepisanie hipoteki z b. „arcybiskupa” Kowalskiego na rzecz tej parafii.

(—) Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie do podległych sobie władz skarbowych, aby w okresie świąt Wielkanocnych zarówno chrześcijańskich jak i żydowskich wstrzymane zostały wszelkie egzekucje skarbowe. Od dnia 7 do 15 bm. nie odbędą się więc na terenie całej Polski żadne egzekucje.

## KTO WYGRAŁ 200.000 ZŁ.? CIĄNIENIE POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

WARSZAWA, 7 kwietnia. — W dniu 6 bm odbyło się losowanie 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej 2-giej emisji.

Główna wygrana zł. 200.000 padła na numer 32 S 21135

50.000 zł. na Nr. 24 S 12387  
25.000 zł. na Nr. 47 S 21770

Po 10.000 zł. na numery 23 — 6034,  
30 — 21046, 35 — 14626, 46 — 21593,  
50 14462

Po 5.000 zł. na numery 4 — 4591, 11 — 8785, 13 — 11623, 16 — 20313, 30 — 20324, 30 — 21850, 38 — 2989,  
40 — 8333, 42 — 1410, 42 — 17213  
43 — 7667, 50 — 4153

Po 2.000 zł. na numery 5 — 2177  
7773 8632 0445 22688, 26 — 453 4048  
5842 16386 18510, 20 — 1043 8071 4793  
10163 15550, 24 — 4004 5176 7387  
9939 12850, 39 — 971 1719 5363 6557  
7721 8144 8870 10512 11017 11228  
12418 12521 17323 18860 20665 44 —  
2016 2269 8705 14016 15768

Po 1500 zł. na numery: 1 — 42 3375  
7302 10836 9418 12541 15123 15983  
19616 21400, 9 — 822 3072 5918 10126  
11311 12985 13500 16255 20499 22244  
24 — 2649 5559 3345 5893 9390 17141  
17727 20973 20989 21559, 35 — 364 527  
1546 1588 13940 15193 16129 16820  
21425 21625 36 — 1207 1766 2821 3678  
7181 8642 15961 19852 21715 22821  
37 — 8203 8419 9079 12778 14890 15052  
17790 20721 21669 22214

Po 500 zł. na nr: 6 — 357 834 982 1196  
1585 1778 1429 3911 4310 6245 6891 7066  
7930 9838 8848 10139 11851 12574 13642  
13831 16542 15972 17031 17101 14786  
17254 17295 20997, 8 — 301 548 1273  
2690 5259 6285 6746 9150 9459 9587  
8426 7895 9722 10340 10498 11313 10167  
11637 12629 11879 12073 13298 13520  
13593 16164 15497 16648 17127 17204  
19168 21617 21865 22062 22085 22240  
12 — 755 1612, 2812 2839 5435 3938 5725  
6074 7022 7231 9747 10126 10272 9436  
12419 11334 12512 12648 12708 13013  
13751 14882 15900 16739 17387 16999  
18533 18577 18894 19981 20456 20714

21297	21780	22218,	15	—	1447,	1765
3327	3584	4405	3723	6028	7121	8476
8536	9160	10916	21200	12553	12849	
12972	13092	13085	5796	14451	14830	
14178	15500	15342	16901	17165		
18435	18825	18219	19584	20083	21134	
22177	22761	22780,	24	—	244	960
2178	2474	3633	4529	6065	1532	3641
6242	5784	7084	8645	8649	9285	7089
6778	10584	11242	12990	12985	14778	
15102	16091	17187	15018	18084	18690	
18156	19041	21383	21820	22808	22573	
39	—	29,	77	1356	2782	3336
3574	3621	3867	5245	5557	6056	6561
7503	7907	9556	10333	10375	20548	11046
12140	12739	12626	12902	13641	13845	
15448	16619	17044	17567	10690	21186	
21259	22453	46	—	297	627	2071
3948	2885	4431	4561	7739	7917	3400
7353	8205	8451	8504	9035	10289	11701
12162	1161	12498	13158	15397	16511	
18333	18005	18274	6952	19284	19689	
21178	21280	21539	22327	22671,	50	—
172	582	2092	535	3582	5111	5287
6863	6859	7623	7925	7375	7856	7148
9547	8974	10530	10924	12934		
13507	10699	13894	14166	15108	14279	
15983	19053	19420	20168	20344	22153	
20996	22615	22986.				

**Dlaczego Niektóre Gwiazdy Ekranu Zarabiają 25.000 ZŁOTYCH TYGODNIOWO**

100 DOLARÓW DZIENNIE

1000 DOLARÓW DZIENNIE

**W HOLLYWOOD JUŻ DZIS NIE WYSTARCZAJĄ ŁADNE RYSY TWARZY**  
—mówi jeden z czołowych producentów filmowych:

„Klasyczna piękność” dla aktorskich filmów jest warta dziś 8 dolarów dziennie; inteligencja — 100 dolarów; ładne rysy w połączeniu z inteligencją i wiecznie młodzieńcą cę — aż 1.800 dolarów dziennie. Nie nie czyni skóry tak przedko zorkista, sucha i pomarszczona, jak potężne jupitery, pod światłami których artyści filmowi pracują cały dzień. Wiele gwiazd wydawało majątki na skomplikowane zabiegi w Salonach Kosmetycznych, na „ściganie” twarzy i t. d. Dziś mogą one utrzymać młodocą swą skórę dzięki zwykłemu sposobowi domowej pielęgnacji, która jest dostępna dla każdej kobiety. Odkryty przez Prof. Stejskal z Uniwersytetu Wiedeńskiego, Biocel, czynna podstawa żyjących komórek, wchodzi w

## Wyrok w procesie o zamachy petardowe w Łodzi

ŁÓDŹ dnia 7.4.  
Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie przeciwko 27-miu oskarżonym o zamachy bombowe.

Sędzia Wierzbicki odczytał wyrok, na mocy którego skazani zostali:

28-letni Napoleon Siemiaszko, 30-letni Ewaryst Zwierzewicz i 26-letni Stanisław Ogórek, z art. 166 k.k. po 4 lata więzienia, z art. 127 i 216 k.k. po trzy lata więzienia, łącznie zaś po 4 lata więzienia. 26-letni Tadeusz Warchola, oraz 29-letni Michał Branicki obaj z tychże samych artykułów po 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

21-letni Kazimierz Ziela, 21-letni Stanisław Tondys, 29-letni Wacław Bartczak, 28-letni Wiktor Miła oraz 28-letni Bronisław Dorosiewicz po 2 lata więzienia.

20-letni Stanisław Gawłowski, 21-letni Edward Wiśniewski, 21-letni Józef Stasiak, 32-letni Bronisław Murawa, 30-letni Stanisław Tworek, 28-letni Zenon Józef Przybylski, 27-letni Józef Fornalczyk, 33-letni Paweł Seliger, 19-letni Antoni Dybilas, 20-letni Tadeusz Kłosiński, 25-letni Józef Melke, 22-letni Alojzy Czarnecki i 29-letni Bolesław Wawrzyniak każdy po roku więzienia.

Oskarżony Michał Stajuda, Marceł Dybilas i Kazimierz Patora zostali z braku dowodów uwolnieni.

Sąd obciążył wszystkich skazanych solidarnie kosztami sydowni, a mianowicie Siemiaszkę, Zwierzewicza i Ogórka po 160 zł. Warcholę i Branickiego po 60 zł. pozostałych w tejże proporcji.

**MOTYWY WYROKU.**  
Następnie Sąd pokrótce omówił uzasadnienie wydanego wyroku. Sąd uznał, że zarówno z zeznań poszczególnych oskarżonych, jak i przewodu sądowego wynika, że istniał związek tajny, zakonspirowany, stworzony do czynów przestępnych, w szczególności zaś miał związek ten za zadanie niszczenie majątku, zakładów i przedsięwzięcia obywateli narodowości żydowskiej. Wobec tego udowodniono wszystkim oskarżonym przestępstwo z art. 166 k.k.

Założycielami tajnego związku byli Siemiaszko, Zwierzewicz i Ogórek. Winę Siemiaszki udowodnili zeznaniami swymi Zwierzewicz i Ogórek, którzy przyznali iż Siemiaszko wydawał zlecenia i dostarczał materiałów wybuchowych.

Przechodząc do wymiaru kary Sąd uznał, że wszyscy oskarżeni należeli do związku tajnego, czego dowodzą składane przy śledzi względnie przyrzeczenia. Wymierzając

jąc kary, Sąd miał na względzie rolę poszczególnych pod sądnych, wyniki ich działalności przestępczej oraz stopień inteligencji.

Największą winę ponoszą pierwsi trzej oskarżeni, Siemiaszko, Zwierzewicz i Ogórek, którzy poza zorganizowaniem tajnego związku, co było ich inicjatywą, dostarczali materiałów wybuchowych, a Zwierzewicz i Ogórek byli bezpośrednimi kierownikami akcji terrorystycznej na terenie Łodzi, działając w myśl zleceń Siemiaszki.

Z tego też względu Sąd wymierzył im większą karę.

W odniesieniu do Branickiego i Tondysa doszedł do przekonania, że byli oni pomocnikami Zwierzewicza oraz Ogórka, jeden na północnym, drugi na południowym terenie miasta, wydawali dalsze zlecenia, przyjmowali przysięgi od komendantów „piątek i t.d. Wina ich była większą od winy innych pod sądnych i dlatego Sąd obostrzył im nieznacznie karę.

Dalszą grupę oskarżonych stanowili komendanci piątek Tondys, Bartczak i Miła, którzy wydawali zlecenia wykonania zamachów, lub też brali czynny udział jak np. Bartczak. do tej grupy również za liczonego Ziela i Dorosiewicza, to jest bez pośrednich sprawców zamachów, których wina była większa i dlatego karę wymierzono im do 2 lat więzienia.

Pozostali oskarżeni Gawłowski, Wiśniewski, Stasiak, Murawa, Braun, Tworek, Przybylski, Fornalczyk, Seliger, Antoni Dybilas, Kłosiński, Melke, Czarnecki i Wawrzyniak brali udział w tajnym związku a rola ich była jednaka i z tej racji Sąd wymierzył im po 1 roku więzienia.

Co do pozostałych trzech, a mianowicie Stajudy, Marcego Dybilasa i Patory Sąd doszedł do przekonania, że wina ich nie została na rozprawie udowodniona i z tej racji uwolnili ich.

Po ogłoszeniu wyroku Sąd na wniosek obrony zwolnił Gawłowskiego, Wiśniewskiego, Melkę, Murawę, Brauna i Tworka pod dozór policyjny.

Po ogłoszeniu wyroku obecna na sali żona Wawrzyniaka zemdlła.

## NIECO CIEPLEJ. Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 7 kwietnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w centrum miasta 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień powyżej zera). Poza miastem w nocy 1 stopień poniżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,5 milimetr. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego względnie pogodnie, o przejściowym zachmurzeniu. Wieczorem spodziewane wiatry i deszcze.

Kino-Rewja

**JAR**

Kilińskiego 124

## ŻYCIE ZGIERZA. Roboty publiczne rozpoczęte.

Wczoraj zostały rozpoczęte roboty publiczne, prowadzone przez Zarząd Miejski na terenie Zgierza. Za zatrudnienie znalazło około 300 osób. Praca będzie odby

## Pół miliona złotych wynosi budżet Izby Przemysłowo-Handlowej

Wczoraj odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej. Przewodniczył prez. Maciszewski.

Po omówieniu szeregu zagadnień gospodarczych o charakterze ogólnopolskim a następnie roli Izby w pracach rządowych nad uzdrowieniem życia gospodarczego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wykonania budżetu Izby na rok 1935, uchwalono dodatkowy preliminarz budżetowy na ten sam rok i udzielono ab solutorium dla prezydium Izby

Z zestawienia dochodów i rozchodów za rok 1935 wynikało iż po stronie dochodów osiągnięto kwotę 518 tys. złotych, zaś wydatkowano 394 tys. złotych. W rezultacie rok budżetowy 1935 zamknął się nadwyżką dochodów nad wydatkami w kwocie 107 tys. zł. Majątek Izby wynosi 1523 tys. zł. zaś fundusz emerytalny 117 tys. zł.

Wreszcie wiceprezes Izby p. M. Hertz poświęcił szereg wyliczeń wywodzących z obecnej sytuacji gospodarczej w jej całokształcie w odniesieniu do Łodzi.

On — Jego buty — Laseczka — Melonik — to

**CORSO CHARLIE CHAPLIN**

w najgenialniejszym filmie wszystkich czasów p. t. „ŚWIATA WIELKIEGO MIASTA”

Bezkonkurencyjny świąteczny program!

DZIS PREMIERA! i dni następných.

NA SCENIE rewja p. t. **100% UCIECHY**

Udział biorą — Mieczysław Popławski, Lili Rostawska, Irena Grzybowska, Stefa Podgórska, Murja Ernet, Wacław Gen. Igo Skorasiński, Zyg. Wasowicz „As des As”

NA EKRAŃE: **„TOBOGGAN”** w roll gł. Georg Carpentier

Bilety od 54 gr.

Słowik ekranu **MARTA EGGERTH**

W najnowocześniejszym filmie „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA”

Czarująca muzyka! Przepiękne melodie! Piosenki! Niezapomniany czardasz

Pocz. o godz. 12 w pol. Ceny niepodwyższone!

# Na wet muzykalny Wiedeń nie chce poważnych audycji radiowych.

## — MŁODZIEŻ NIE LUBI JAZZ-BANDU.

Wiedeń w kwietniu

Od szeregu lat trwa spór między kierownikami muzycznych audycji radiowych, a radiosluchaczami na temat doboru utworów, transmitowanych z rozgłośni. Profesorowie konserwatorów i nieliczna elita muzyków uporczywie broni muzyki symfonicznej i operowej, a szerokie rzesze radiosluchaczy tak samo konsekwentnie... zamyka głośnik, kiedy zamiast wesołej, beztrudnej melodii, speaker zapowie transmisję poważnej opery. Dlaczego tak się dzieje? Czy masa nie ma zrozumienia dla muzyki poważnej? Wcale nie. Przeciwnie. Instynkt muzyczny buntuje się przeciwko suchanemu i nudnemu muzyce przez radio, ponieważ najlepszy aparat nigdy nie może pomieścić całej głębi tonów i harmonii instrumentów, które tak cudownie zlewają się w całość w miejscu, gdzie produkcja jest wykonywana. W lekkiej muzyce, prym gajda i organy a drobne uchybienia instrumentalne w transmisji nie odgrywają decydującej roli. Rewelacyjne potwierdzenie tych uwag, odznaczonych tak apodyktycznie przez „wielkożądzących radiowych”, dała wiedeńska rzeczywistość.

Tutejsza radiostacja „Ravag” rozpisala ciekawą ankietę wśród radiosluchaczy austriackich. Chodziło o zorientowanie się w rzeczy tak ważnej dla każdej radiostacji, jak kierunek upodobań słuchaczy radiowych.

Wyniki ankiety były najmniej oczekiwane przez samą stację i zadziwiły mocno nie tylko koła bezpośrednio zainteresowane, lecz, jak wynika z głosów prasy wiedeńskiej — najszerze koła publiczności. I zósz okazało? Oto na pytanie: „Czy pragniecie rozszerzenia programu w dziale transmisji operowych?” — obrzuciła większość radiosluchaczy

odpowiedzieli przecząco

Taka odpowiedź muzycznego Wiednia, wprowadziła radiostację austriacką nie tylko w zdumienie, ale — praktycznie mówiąc — w zakłopotanie. Kierownictwo działu muzycznego tej samej stacji było bowiem przekonane, że, rozszerzając w ostatnich latach dział transmisji operowych, idzie właśnie po linii upodobań swych audyentów i słuchaczy. Tymczasem Wiedeń

chcą się bawić

domagają się rozszerzenia transmisji po-

pułarnych koncertów, złożonych głównie z muzyki lekkiej. Chcą operetek, rewij i wesołych słuchowisk, w których mają być ko- niecznie piosenki popularne i dowcipne kuptety.

Ciekawy jest stosunek wiedeńczyków do muzyki jazzbandowej, która w ankiecie figurowała w oddzielnej rubryce. Stosunek radiosluchaczy do tego typu muzyki należy uznać za wyraźny, gdyż wypowiedzieli się w tej mierze 3 kategorie wieku płci obojga: chłopcy i podlotki do lat 20, kobiety i mężczyźni od pierwszego roku pełnoletniości aż do 50-tki i wreszcie — obie płcie po 50-tce.

Z ciekawej ankiety wynika, że najmłodsza młodzież odnosi się do jazzu dość indyferentnie, starsza — tolerancyjnie, a na wet w pewnym stopniu — przychylnie. Jazzu nie lubi natomiast większość starszych panów, silnie w latach zaawansowanych. Niepewne jest natomiast stanowisko starszych dam, które nie wypełniły należycie rubryki wieku, albo ją całkowicie zignorowały. Niektóre panie, zamiast odpowiedzieć bezpośrednio, złożyły oświadczenia mniej więcej tej treści: „Mam już dorosłe dzieci. Żyję więcej atmosferą pięknych walców, przepojonych urokiem bezinteresownego romansu. Z muzyką murzyńską nie zgodzę się chyba nigdy”. Inna dama, którą można

podejrzewać, że przekroczyła 50-tkę, „omawia” rubrykę wieku w ten sposób: „Na wet mój pierwszy wnuczek, zaledwie stawiący kroki, ucieka przed głośnikiem, gdy przypadkowo słuchamy jazzu”.

Dla opinii polskiej ciekawą będzie nie wątpliwie ta część ankiety wiedeńskiej, w której radiosluchacze austriacy określają swe upodobania do języków obcych. Wprawdzie „Ravag” nadaje lekcje języków obcych, mianowicie prowadzi stale kursy angielskiego i francuskiego; wykłady angielskiego prowadzi metodycznie prof. Thomas Mac Callum, prócz tego wykładu odbywają się od czasu do czasu, w studio wiedeńskim dialogi angielskie p. Parry Jonesa i Miss Rainier ale stacja wiedeńska chciała się rozjentować w dalszych, pod tym względem, wymaganiach swych audyentów i otrzymała następujący wynik głosowania: za językiem włoskim wypowiedziało się 5,519 głosów za esperanto — 36, hiszpańskim — 26, czeskim — 17, węgierskim 13, rosyjskim — 11, łaciną — 10, chorwackim — 5, holenderskim — 2 i greckim — 1 głos. Jak z tego wynika, języki słowiańskie nie znajdują liczniejszych słuchaczy w austriackiej rodzinie radiowej. Stosownie do oblicza, które ujawniła ankieta, radiostacja wiedeńska przekształcać ma swój plan programowy.

# 10.000 funtów szterlingów w doniczkę.

## Szczęśliwy wypadek siostrzenicy dziwaka.

Zmarły niedawno w Londynie zamożny dziwak, niejaki John Brown, pozostawił testament, w którym oświadczył, że posiadana gotówka ukrył w swym mieszkaniu, spadkobiercom zaś swoim powierza kłopot jej odszukania.

Oczywiście, krewni Browna, wierząc w jego zamożność, przeszukali jaknajskrupulatniej wszystkie zakątki mieszkania nie boszczyka, albo bez najmniejszego rezultatu i byli już tem zrozpaczeni, gdy jedna z siostrzenic Browna, uczestnicząca w poszukiwaniach, potrafiła przez nieuwagę stojącą na oknie

doniczkę z krzakiem róż, a doniczka, upadłszy na ziemię, rozbiła się na kawałki i wypadł z niej szczerlnie zam-

knięty pakiet. I oto okazało się, że właśnie w tej doniczkę, Brown ukrył swą gotówkę w poważnej sumie 10,000 funtów szterlingów. Dzięki więc tylko przypadkowi, znaleziono skarb poszukiwany.

Przypomina to nowelę Edgarda Poeego o cennym dokumencie, którego w żaden sposób nie można było znaleźć, pomimo przewrócenia do góry nogami całego mieszkania i podziurawieniu znajdujących się w nim mebli.

Tymczasem poszukiwany dokument wisi na oczach wszystkich w torebce, przez znaczonej na nieużyteczne papiery, a zawieszzonej na kominku. Nikomu jednak z poszukujących nie przyszło do głowy zajrzeć właśnie do tej torebki.

# Siarczysty policzek

## — za zamknięcie głośnika radiowego.

Zdarzały się dotychczas nieporozumienia sąsiedzkie spowodowane zbyt głośnym „wydzieraniem się” aparatów radiowych. Ale oto dowiadujemy się o całkiem szczególnym wypadku bójkii dwóch rodzin, sąsiadujących ze sobą przez ścianę, spowodowanego zamknięciem głośnika

w połowie koncertu.

Wypadek ten miał miejsce w Rzymie, gdzie rodzina Marini kupiła sobie na Nowy Rok piękny odbiornik radiowy i ustawiła w pokoju gościnnym, przedzielonym tylko cienką ścianą od mieszkania sąsiadów. Odtąd rodzina Marini codziennie słuchała radja, a że sąsiednia rodzina Santoni składała się również ze zwolenników muzyki, nietylko nie mieli oni nic przeciwko temu, ale przeciwnie zgromadzali się przy cienkiej ścianie, dzielącej ich od mieszkania sąsiadów, słuchając za darmo pięknych koncertów i oper, nadawanych przez radio włoskie.

Gdy pewnego dnia p. Santoni wygodnie usadowił się w fotelu, by wysłuchać wielkiego, programami zapowiedzianego koncertu radiowego, zdarzyło się, że wła-

ściel odbiornika przerwał audycję w połowie, poprostu zamykając głośnik.

Nazajutrz zdarzyło się to samo przy nadawaniu pięknej opery.

Tego było p. Santoniemu już za dużo. Wybiegł na klatkę schodową, zadzwonił do mieszkania sąsiadów, a gdy mu otworzyła dziwiwna p. Marini, wymierzył jej

siarczysty policzek.

Gdy na pomoc małżonce przybiegł pan do mu, wniósł ją do sądu i wszczął proces. W wyniku z tego powodu ogólna bijatyka, skończona sprawą sądową.

Co najdziwniejsze — sympatja w czasie tego procesu była raczej po stronie państwa Santonich, którzy udowodnili, że jest objawem braku kultury przerywanie w środku pięknego koncertu radiowego. Te argumenty nie trafiły jednak do przekonania sądu i pan Santoni w zacisznej celi więziennej snuje gorzkie rozmyślenia nad złościwością ludzką, która uniemożliwia sąsiadom bezpłatnego słuchania radja.

# BILARDOWY MISTRZ ŚWIATA.



Zdobywcą tytułu mistrza świata w turnieju bilardowym, rozegranym w Paryżu, jest Belg Gabriel.

# SERCE W SĄDZIE

Powieść 17

WITOLD POPRZECKI

### STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziczka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na pięciu akta sprawy bandyty Stągiera, której groziła kara śmierci. Rozprawa została odroczone. Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

Co miało oznaczać to krótkie słowo — tego nie zrozumiał nikt oprócz siebie samego Gradosza. Ten bowiem złowił spóstrzenie, które panna Irenka skierowała w stronę prokuratora Sobińskiego. To miało znaczyć: „Pan prokurator Sobiński nie tak powiedział...”

— I pani sądziła, że go pani uratuje od kary śmierci? — pytał dalej sędzia Gradosz.

— Tak się stało... — odpowiedziała „oskarżona”.

Prokurator Sobiński już się na nią nie patrzy. Sędzia Gradosz chwile lekko głowa, sędziowie wotanci, jak to widać — ich min. nie rozumieją nic, prokurator Kratze szeleści jakimś papierkami.

Panna Irenka też nie rozumie, co się wokół niej dzieje. Dla niej na tej sali jest tylko jeden człowiek: a ten właśnie nie patrzy na nią. Dlaczego? Może ma dla niej ta zimna pogarda, z jaką zawsze patrzy się na przestępców?

Coś chyba mówił prokurator Kratze, coś napewno mówił sędzia Gradosz... Ale co? Tego sobie panna Irenka nigdy później nie mogła przypomnieć. Dopiero, kiedy sędzia Gradosz powtórzył pytanie — otrzęściwała.

— Co pani chce powiedzieć w ostatnim słowie?

— Nic — odpowiedziała krótko. Sędzia Gradosz, pokiwał głową i ożnał:

— Sąd udaje się na naradę... Prokurator Sobiński ciągle siedzi z pochyloną głową... O Boże! Boże! Zebądź choć raz okiem rzucić i zobaczyć, co się rysuje na tej twarzy! Ale prokurator Sobiński nie rusza się wcale...

Zbliża możeby było widać, że po przez palce przedostała mu się na wierzch reki... Łza.

Wreszcie po niedługiej chwili, która jednak obojgu wydała się strasznie długa — zjawia się „wysoki sąd”.

Panna Irenka znów wstała ze swe go miejsca, wstała również prokurator Sobiński. Ale na twarzy nie znał nic... Jest to zamarta twarz posażu.

Komisja dyscyplinarna sądu okręgowego postanowiła sprawę Ireny Harland umorzyć jako sprawę karną. Oskarżonej nie wydawać sądowi okreśowemu. Oskarżona Irene Harland została dyscyplinarna uniewinniona. Panna Irenka jednocześnie zawiadomiła o tem gabinet ministra sprawiedliwości. Prokurator ma prawo założyć sprzeciw...

— Zrzekam się tego prawa — dał się słyszeć cichy głos prokuratora Kratze.

Prokurator Sobiński patrzy, słuchaszczypnie się w reke i... nie nie rozumie. Wreszcie konkluduje w myśli:

— Starw zwiariował... Stwierdzenie tej ledwynej możliwości przynosi mu ogromna ulga. — Tak... niewatpliwie zwiariował... Pocóż ta cała szonka, komisja dyscyplinarna? A jeszcze chciał podobno wytoczyć

sprawę karna, na forum sądu... Zwarłował... Dawno już powinni przenieść dziadka na emeryturę... I co teraz będzie? Przecież minister nie zatwierdził takiego wyroku... — myśli ze wzburzeniem w sercu złością na „starego wariata”.

Zanim jednak zorientował się, że wyrok już ogłoszony i niema co narzekać zastanawiać się, bo to nie nie po może — Sobiński zauważył, że panna Irenka weszła. Tuż za nią wyszedł sędzia Holz, znikł gdzieś sędzia Wertheim, niema i prokuratora Kratze...

Tylko jeden Gradosz siedzi przy stole sędziowskim i z pobłażliwym uśmiechem patrzy na niego...

— A co, panie kolego, co pan o tem myśli? — sprostował go.

— Nie mogę powiedzieć — wypalił ostro Sobiński. — Za dużo mam szacunku dla osoby i urzędu pana sędziego...

— Ha! ha! ha! — roześmiał się sędzia Gradosz tak wesoło, jak nigdy. — wie pan co, wie pan kogo labym w tej sprawie skazał?

Sobiński spojrział z nieco większym zainteresowaniem.

— Bardzom ciekaw... — Pana! Pana, panie kolego — powtórzył z naciskiem sędzia.

Sobiński jeszcze raz powtórzył sobie w duchu poprzednią konkluzję:

— Zwiariował stary... — A wie pan zaco? Za to, że pan, człowiek dorosły, straszny dzieci... — Jak? Dzieci straszny? Nie rozumiem...

— POCO pan opowiadał panie Irenko, że pan zażąda na Stągiera kary śmierci? Tylko dlatego wyszła ta cała heca, że pan ja nastraszył, a przecież ona miała na tej rozprawie być, miała trzymać półro...

Sobiński spojrział na Gradosza zdumiony. Pogląd, który sobie przed chwilą w myśli powtórzył — zachwiał się. A sędzia Gradosz ciągnął dalej.

— A pamięta pan co ja panu wtedy powiedziałem? A daję panu słowo, że wcalem się nie domyślał, że to właśnie panna Irenka ma takie dobre serce, takie aż za dobre serce... Chciałbym mieć

taka córke... Byłbym z niej dumny... Okazał serce każdy potrafi, ale okazał serce komuś co na to nie zasługuje, może tylko ktoś, co naprawdę... ma serce.

Ostatnie słowa sędziego Gradosz wymówił już na progu. Po chwili wolno zamknął drzwi za sobą...

Sobiński został sam. Przez chwilę patrzył tego przed siebie. Cały jego pogląd na świat zachwiał się, jego sąd o ludziach okazał się tak niedoskonały, jak tylko ludzki twór niedoskonałym być potrafi. A przecież... nie, to chyba niemożliwe!

Jak się ta sprawa przedstawia naprawdę? To, co widział i słyszał — nie mogło być prawdziwe!

W tym momencie Sobińskiemu przy pomnił się jego przeciwnik — sędzia śledczy Segal...

— Tak! — zawołał prawie nagłos. Ten będzie coś wiedział!

I bez namysłu wybiegł z sali, chwycił z szatni swój płaszcz, w biegu włożył go, a po chwili już siedział w tak-sówce, która wiozła go do mieszkania młodego Sherlocka Holmesa.

Sędzia Gradosz był zadowolony z wyniku sprawy Ireny Harland, że postanowił doprowadzić do końca postępowanie i własnymi staraniami uprawomocnić wyrok wydanym na niezwykła przestępczynię.

To też prosto z sali posiedzeń komisji dyscyplinarnej udał się do sędziego Karwina.

— Ano, panie kolego, skończyłsmv te całą historie — oświadczył na wstępie — ma pan tu wyrok...

Sędzia Karwina z powagą wziął tekst podany, ale w miare jak czytał twarz wydłużyla mu się nieopisanym zdumieniem.

— To jest wyrok uniewinniający! — Ano... tak potwierdził sędzia Gradosz.

Zapadła chwila milczenia, podczas której sędzia Karwina bodajże ze trzy razy przeczytał tekst wyroku, albo też zastanawiał się nad odpowiedzią.

— Panie kolego — rzekł wreszcie — ja nie mogę tego wyroku przedsta-

wić ministrowi do podpisu... Sędzia Gradosz uśmiechnął się pobłaźliwie.

— A to dlaczego? — Ja nie mogę mu się narazić — odparł cicho sędzia Karwina. — Postępowanie dyscyplinarne jest, jak pan kolega wie, całkowicie podległe ministrowi, a ten wyrok, nie gniewalcie się na mnie, jest wyrokiem wprost... niezwykłym.

— Bo i sprawa była niezwykła — wturcił Gradosz.

— Tak, to prawda, ale... pan sam, panie kolego zupełnie inaczej spostrzaku ja traktował. Pan się przecież domagał, żeby sprawa Ireny Harland była rozpatrywana na forum sądowym. Jeżeli minister zażądał od komisji postępowania dyscyplinarnego to przede wszystkim w tej myśli, że spodziewał się, iż panowie pozostawicie ja bez rozstrzygnięcia ostatecznego i panowie właśnie przekazacie ja sądowi okręgowemu, jako instancji w tym wypadku właściwej. Pan minister mógł się tego spodziewać tembardziej, że pan odrazu domagał się skierowania tej sprawy na drodze postępowania sądowego. A tymczasem pan mi przyniósł, panie kolego wyrok... uniewinniający. Co ja mam z tem zrobić? Przecież ja nie mogę tego pódsumać ministrowi do podpisu...

Sędzia Gradosz słuchał tego tłumaczenia uważnie, a wreszcie wysunął naprzód dolną wargę, jak to zwykły był robić, kiedy była mowa o ministrze.

— A wie pan co, panie kolego? Po wie pan tak: Gradosz uparł się, że sam przedstawi te sprawę panu ministrowi. Uda pan poprostu, że pan nic nie wie o istocie wydanego przez nas wyroku, a tym tekstem ja sam zamelduję się do ministra.

— Ależ — przerwał Karwina — minister nie zatwierdzi tego wyroku! Tylko pan się niepotrzebnie naraził, panie sędzio!

Gradosz uśmiechnął się.

(d. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W szkołach powszechnych i średnich jest organizowany tydzień walki z alkoholem. Tydzień ten połączony będzie z pokazami filmowymi, obrazującymi chorobę na tle nadużywania alkoholu.

W mieszkaniach warszawskich pojawił się w wielkich ilościach robak zwany "mokrakami". Jest to insekt, który przebywa zwykle w lokalach wilgotnych. Sam insekt nie jest szkodliwy, zato jego poczwarka jest żarłoczna, niszczy przedmioty domowego użytku zwłaszcza bawełniane i drewniane i jak twierdzą cieśle insekt ten przenosi drzewny grzyb. W roku bieżącym robactwo to rozwinęło się wskutek łagodnej i wilgotnej zimy. Niszczenie robactwa jest bardzo łatwe, wystarczy dobrze ogrzać "zarobaczony" lokal i otworzyć okno, bowiem "mokrak" nie znosi suchego powietrza, a przedewszystkiem światła.

W kwietniu odbędzie się licytacja rozmaitych przedmiotów, skonfiskowanych przez władze skarbowe u przemytników. Ostatnio, jak wiadomo, skonfiskowano większe ilości jedwabiu i cennych materiałów, wartości około pół miliona złotych. Ponadto w miasteczku sprzedane będą skonfiskowane wyroby metalowe oraz artykuły kolonialne.

W różnych punktach miasta przed gmachami szkolnymi władze przystąpiły do ustawiania znaków drogowych, mających ostrzegać kierowców samochodowych przed możliwością wyruszenia z bram tych domów młodzieży szkolnej na ulicę. Na słupach umieszczone są tablice z napisami "Szkoła", widocznymi zdaleka.

W warszawskich sklepach daje się zastrzeżenie zwyczajnej kawy niepalonej, jak również herbaty. Tańsze gatunki herbaty w sklepach wyszły, natomiast w sprzedaży są gatunki droższe. Kupcy zwalają winę na wojnę włosko-abisyńską przez co rachunek okrętowy jest podobno droższy. W sprawie tej nieuzasadnionej zresztą zwyczajki cen ma interwenjować Komisariat Rządu.

Na jesieni br. uruchomionych zostanie kilka pociągów elektrycznych na linii Pruszków—Warszawa—Otwock. W tym czasie rozpocznie się dostawa większych ilości prądu przez połączone elektrownie warszawską i pruszkowską. Pełnej elektryfikacji odcinka należy spodziewać się w zimie br. Pociągi elektryczne będą mogły kursować z szybkością handlową około 50 km. na godzinę, czyli z szybkością o 1/3 większą od obecnej.

W ubiegłym tygodniu rada budowlana zatwierdziła 32 projekty nowych budowli, w tym 16 budowli mieszkalnych.

# Kraterki EFRAIM - DYSKONTER

## BEZSKUTECZNE CZEKANIE.

Nie ulega wątpliwości, że zbliżają się święta. Sam fakt istnienia świąt jest bar dzo miły i sympatyczny, niestety jednak przygotowania do świąt są smętne i ponure. Świat bowiem jest już tak dziwnie urządzony że bez pieniędzy świąt wypra wić nie można. A skąd wziąć pieniądze?

Przedewszystkiem pieniądze potrze bne są na podstawową potrawę jedzenia wielkanocnego: szynkę. Wprawdzie rząd przeprowadził obniżkę cen, wprawdzie ko misja badania kosztów utrzymania rów nież stwierdziła, że koszty utrzymania i ceny artykułów żywnościowych stale zmniejszają się, niestety jednak rzeźnicy nie czytują widocznie gazetki, nie znają tajników życia i dlatego tylko cena szyn ki w roku bieżącym jest o 25 proc. wyż sza od cen zeszłorocznych. Dawniej szyn ka surowa kosztowała 1.60 zł. za kilo, o becnie kosztuje 2 złote. Czemu się tak dzieje — niewiadomo, ale ikt bowiem nie o śmieli się twierdzić, że nagle zrobiło się u nas mniej świn, niż było przedtem. Prze ciwnie, sądząc z osobistych obserwacji należałoby raczej wnioskować, że świn jest coraz więcej. Dlaczego więc szynka zdrożała?

I dlaczego ta sama szynka w pierw szym lepszym miasteczku pod Łodzią ma kosztować zł. 1.40 a w Łodzi 2 złote?

To są tajniki, których zrozumieć nie potrafię. Zresztą, nie samą szynką tylko człowiek żyje w czasie Wielkiejno cy. A gdzie jaja, gdzie kiebasa, gdzie cielęcina, schab? Nie mówię już o luksusach, jak indyk wiadomo. Przyzwolici ludzie

nie będą indyków kupować.

Obecnie zapanował okres niewyraźny Gospodynie nie wiedzą co ze sobą zro bić. Okres porządków świątecznych już się skończył, pościel jest już wytrzępana i wywietrzona, okna umyte zdążyły się już na nowo zakurzyć, a gotowanie itp. jesz cze się nie zaczęło. Dlatego zapewne o becny okres panie domu poświęcają tra dycyjnie na przypuszczanie generalnych ataków do mężowskich kieszeni. Wpraw dzie z pustego nikt nie należy, ale żony uważają że tylko męceniem i jęczeniem, awanturą czy groźbą zdołają wydrzeć mę żowi nieistniejące pieniądze.

— Mój kochany, zdecyduję się: albo — albo. Jeżeli chcesz, żebym „wyprawi ła” święta, to musisz dać pieniądze. — Chcesz, żeby była i szynka i cielęcina i Bóg wie co jeszcze, a pieniędzy nie da jesz.

— Eee, nie daje... daje, tyle daje ile mogę Zresztą Ciupcikiewiczowa dostała od męża na święta też tylko tyle, ile ja to bie dałem i kupiła i szynkę i indyka na wet i wszystko, co trzeba.

— Tak? Ciupcikiewiczowa? No, to dzięki Bogu, że ja nie jestem taka jak Ciupcikiewiczowa. Ona futra także, ma chociaż mąż nie dał pieniędzy. Jak chcesz być się prowadziła tak samo, jak i ona i jeszcze tobie trochę pieniędzy przyniosę — No, nie przesadzajmy... — Nie przesadzajmy? Spytaj dyrekto ra Buhańskiego, ile tysięcy już go ona ko szowała.

I tak dalej. Mąż jest uratowany, przy najmniej narazie, od dania pieniędzy, że na bowiem przez godzinę będzie obficie mówiła o tem, z kim, gdzie, kiedy i za ile.

### WEKSELEK

Kazimierz Duwski potrzebował pie niędzy. Ponieważ pieniądź jest rzeczą trudną, a Kazio nie posiadał własnej men nicy wystawił ładny wekselek na 100 zło tych udał się do dyskontera Efraima Gol denrata z ul. Cegielińskiej i zaproponował mu zdyskontowanie wekselka. Efraim po wiedział, że i owszem, zna takiego co wekselek zdyskontuje, musi to jednak potra wać dzień — dwa. Zatrzymał więc wekse lek a po dwóch dniach miał przynieść go tówkę.

I minęły dwa dni i dwa tygodnie i wię cej tygodni. Efraim nie oddawał ani pie niędzy ani weksla. Kręcił, Mówił, że już — już się robi, że wieczorem, że jutro sło wem gdy Duwski wiedział, że wpadł za meldował o wszystkim komu należy i zaskarżył Efraima do Sądu.

Wyrok: 3 miesięce aresztu z zawie szeniem wykonania kary na 3 lata.

Jerzy Krzeci

Chcesz by cera ci nie zbrzydła bierz do mycia „PIXIN” mydła!

## RADJO-KACIK.

DZIŚ, dnia 7 kwietnia wieczorem: RASZYN.

- 12.00 Hejnał
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młod szych)
- 12.35 Koncert ze Lwowa
- 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
- 13.15 Z rynku pracy
- 13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
- 14.15 Przerwa
- 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
- 15.20 Programy lokalne
- 15.30 Trio salonowe z Poznania
- 16.00 Skrzyńka P. K. O.
- 16.15 Programy lokalne
- 16.45 „Cała Polska śpiewa”
- 17.00 Lud śląski — odczyt z Katowic
- 17.15 Koncert muzyki lekkiej w wykona niu orkiestry P. R.
- 17.45 Encyklopedia mówiąca — z Krakowa
- 17.55 Muzyka religijna w wykonaniu Po znańskiego Chóru Katedralnego — z Poznania
- 19.39 Wiadomości sportowe ogólne
- 19.45 Pogadanka aktualna
- 20.00 „Holender - Tulacz” — opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera (transmisja z Teatru Wielkiego)
- W przerwie I.: Dziennik wieczorny
- W przerwie II.: Obrazki z Polski współczesnej
- 22.45 Programy lokalne

### „RÓŻA”.

Epos rewolucji polskiej.

Wymowna symbolika grobów u stóp cytadeli, oraz historia dramatyczna dwóch braci ze sfery arystokratycznej z których jeden tkwi w zaśniedziałym konserwatyź mie, a drugi poświęca życie Ojczyźnie i walce w szeregach demokracji, jest potęż nem potwierdzeniem wyżej wymienionych możliwości, nieszakowanych tendencji lub stronniczością polityczną. W ten sposób zrozumiana i zrealizowana wizja ideaowa w „Róży” Żeromskiego przemówi do serc i mózgów wszystkich Polaków, bez wglę du na ich przekonania klasowe. Na ekranie biją wielkie serca patriotów, toczy się krew czerwienią „róży”, krew polskiego arystokraty, chłopca i robotnika przelana dla jednego, największego wspólnego celu — dla Polski.

Doskonałe kreacje znakomych arty stów polskich z Eichlerówną, Zacharewicz em, Jaraczem, Junoszą-Stępowskim, Sam borskim, Nizcem, Zelińską, Cybulskim, Damińskim, Sempolińskim na czele przy czynią się niezawodnie do wielkiego powo dzenia eposu polskiej rewolucji. „Róża” premiera już wkrótce

- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
- 23.05—23.30 Programy lokalne Łódź, jak Raszyn, oraz
- 13.20 Muzyka z płyt
- 15.12 Przegląd giełdowy łódzki
- 18.30 Rozmowę z radiosłuchaczami prze prowadzi dyr. B. Pawłowicz
- 18.40 O wszystkim po-różsku
- 18.45 Krótki koncert solistów z płyt
- 19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
- 22.45 Łódzkie minuty literackie: „Wiosna u poetów łódzkich” w opracowaniu St. Rachalewskiego. Wiersze recytują: Jó zef Piłarski i Anna Mycielska
- 23.05—23.30 Muzyka salonowa w wyko naniu zespołu Hali Adamskiej (trans misja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)

ŚRODA, 8 KWIEŃNIA. RASZYN.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Pobudka do gimnastyki
- 6.34 Gimnastyka
- 6.50 Gra zespołu Stefana Rachonia
- 7.20 Dziennik poranny
- 7.30 Programy lokalne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu
- 12.00 Hejnał
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 „Kupujemy materiały” — poga danka
- 12.30 Programy lokalne
- 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
- 13.15 Programy lokalne w rozgłoszeniach regionalnych; przerwa w Warszawie
- 14.15 Przerwa
- 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną), Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 7.50 Program na dzień bieżący
- 7.55 Parę informacyj
- 13.15 Melodie romantyczne z płyt

## Wycieczki morskie. Londyn—Amsterdam

od 7 do 16 lipca zł. 210

## Stońce Panstw Bałtyckich

od 12 do 20 lipca zł. 290

## Fiordy Norwegji

od 19 do 30 lipca zł. 330

## Do Wiednia

odjazd 9 kwietnia zł. 75

## wiosna na Morzach Południ

od 8 maja do 10 czerwca zł. 795

## Bukareszt—Istanbul—Malt

Marsylja—Barcelona

Bilety wejścia na Olimpiadę

## Przez 7 mórz okrętem „Koścłuszko”

Wagons Lits | Cook, P ołrkowska 68.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”  
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65  
tel. 101-01, 101-20

Wycieczka na Targi  
**W Budapeszcie**  
6/5—11/5 — Cena zł. 195—  
z wszystkimi świadczeniami

Wycieczka wiosenna  
**do Jugosławji**  
9/4—10/5 — Cena zł. 560—

Letnie wycieczki  
**Morskie**  
15 wycieczek w czasie od Lipca do  
Sierpnia — Ceny od zł. 50.—

## NIEDZODNYM WARUNKIEM

ŚWIĄTECZNEGO NASTROJU JEST  
OBECNOŚĆ NA STOLE WINA

f. VINONIA  
ŁÓDŹ, ANDRZEJA 7

ŻADAJCIE  
WSZĘDZIE

V. MORIS - VOILLMER.

## BRAT.

— Cóż to, Janie - Pawle? Zawsze z ka mieniem na sercu?

Oparty łokciami o kontuar baru „Langus ta” w starym Tulonie, podoficer marynar ki Jan - Paweł Dagorne wzruszył zlekka ramionami nie racząc nawet odwrócić się do interpelującego go temi słowy przyja ciela.

Jan - Paweł Dagorne był to chłop wyso ki i barczysty o twarzy energicznej wpra wdzie, lecz napiętnowanej głębokim i nie zrozumiałym dla otoczenia smutkiem. Nie normalnie błąd miał sińce pod oczyma i czoło porane przedczesnymi zmarszczka mi.

— Bój się Boga, mój kochany! — ciągnął dalej Robert, marynarz jak on na stra żniczym okręcie „Ville-de-Mulhouse”, za kotwiczonym w przystani — weź się w kupę! Nie wiem, co tam masz na wtróbcie, ale jesteś mężczyzną, do kroczeń! To nie sztuka topić swoje zgrzyoty w kuflu! Zby lięcejesz i tyle!

Jan - Paweł milczał jak zakłęty nie zmie niając nawet pozycji.

— Pomyśl tylko — upominał go w dal szym ciągu niezrażony przyjaciel — że, gdybyś nie pił naumór, mógłbyś zdobyć nowy galon do tej pory. Tem swoim dziw nem, niedającym się wytłumaczyć zacho waniem, ty, chłop pracowity i z głową na karku, manujeś swoje życie!

Podoficer Dagorne mruknął coś w od powiedzi.

— Garson! Jeszcze szklankę wina! — zwrócił się do usługującego chłopca po chwili, pozem niepomny życiowych rad dobiegających z przystani jednym haustem zapijającego jego umysł i roz

— Ha! Trudno! Skoro nie chcesz słuchać mnie i pójść po rozum do głowy nie pozos taje mi nic innego jak pozostawić cię twe mu losowi... — zauważył zniechęcony ma rynarz i zaniechawszy dalszych prób oder wania towarzysza od czarnych myśli odda lił się w stronę jednego ze stolików, gdzie kilku hałaśliwych majtków grało w ma nille.

Rodem z Bretanii Jan - Paweł Dagorne był synem znacznych i ogólnie szanowanych rodziców, mieszkających w Val - Andre. Jak daleko sięgał pamięć widział ojca swego zajętego połowem sardynek, matkę zaś niezmordowanie krzątającą się koło go sporadstwa domowego i dwójga dzieci. Jan - Paweł bowiem nie był jedynakiem; miał siostrzyczkę Magdżię, śliczną dziew czatkę, o dużych ciemnobłękitnych oczach i złocistych puklach włosów, okalających runianą, wiecznie roześmianą twarzyczkę.

Z biegiem lat Magdżia wyrosła na pię kną dziewczynę, lubiącą bawić się i kokie tować mężczyznom nadewszystko.

Leniwą i krnąbrną robotnicę zarząd fabryki konserw zwolniłby oddawna, gdyby nie wzgląd na małżonków Dagorne, cie szących się nie tylko szacunkiem, lecz i sym patją w całej okolicy. Znoszono, właściwie mówiąc, Magdżię, by nie martwić jej ro dziców.

— Tacy dobrzy i mili są twoi starzy — mówił od czasu do czasu podmajorstry do Magdżi — że żał mi ich. Ale ty, moja ko chana, jesteś skończonym leniuchem!

Zamiast poprawić się, Magdżia przebie rając z odrazą sardynki i inne ryby, któ rych łuski brukały jej wypieczzone kokie terynie paluszeki, pokazywała bezczelnie werkmistrzowi język. Poczciwy człowiek udawał, że nie widzi tego.

Tak rzeczy stały aż do chwili, kiedy do

Val - Andre zawitał pewien malarz i za nięszkał w jednym na całą okolicę ho telu.

Był to mężczyzna w średnim wieku o pło miennych oczach, bujnej czarnej brodzie i długich kruczonych włosach. Nosił klasycy zny na owe czasy kostium dla artysty: ka pelusz o dużym rondzie, szeroki krawat w kratki i bufiaste zwężone w kostce spodnie. Wygadany i filirciarz, zalecając się do dziewcząt, zwrócił uwagę na Magdżię, któ ra zgodziła się bez wahania na propozycję malarza pozowania mu do portretu. Pod tym pretekstem spotykali się codziennie. Widywano ich stale razem w nosowym lesie, okalającym wybrzeże oceanu. Roz mawiając wesoło flirtował z nią, pod czas gdy portret zdawał się być najmniej szą ich troską.

Rodzice Magdżi ostrzeżeni przez życi lych im ludzi, zażądali od córki niezwoł nego zerwania wszelkich stosunków z „pa nem z miasta”.

Krąbrna dziewczyna postawiła się har do. W odpowiedzi na impertynencje jej słowa ojciec wymierzył córce parę potęż nych policzków. Rezultat tej zastępczej ka ry nie dał czekać na siebie: nazajutrz zra na Magdżia nie stawiała się do roboty w fabryce i nie przyszła, w porze posiłku, za siąść przy stole z rodziną, gdyż uciekła ze swym uwodzicielem w nocy. Uciekła, na zawsze!

Rozpacz matki, która miała słabość do wyrodnego dziecka, była straszna. Plakała dniami i nocami skrycie, straciła apetyt, wzywała córkę najpięszczołwsiwzemi sływo, aż wreszcie trawiona nieustającą tes knością, położyła się do łóżka, i niebawem zamknęła oczy na zawsze. Pewnego po chmurnego ranka jesiennego cała okolica odprowadziła nieszczęśliwą na miejsce wie cznego spoczynku.

Mąż jej podążył w pół roku później za nią. Przed skoniem przeklął niegodną córkę w obecności syna, kłęczącego i kła jącego przy jego śmiertelnym łożu.

W tej tragedji rodzinnej tkwiła przyczy na zagadkowego smutku Jana - Pawła Da gorne. Pod jej wpływem zaczął zalewać ro baka alkoholem, który podkopywał jego zdrowie stopniowo. Zbyt dumny i ambitny, by zwierzyć się komukolwiek ze swą zgrzy zotą, zamknął się w sobie z dojmującym swoim bólem i trzymał się zdaleka od to warzyszy okrętowych, nie wyłączając na wet oddanego mu całym sercem Roberta.

Tego wieczora po wypiciu kilku szklanek absyntu, zamiast wrócić o wyznaczo nej godzinie na pokład, zaczął włóczyć się po wąskich uliczkach Tulonu, mijając urlo powanych majtków, którzy spacerowali z dziewczętami pod rękę od baru do baru. Głośny ich śpiew odbijał się echem po mieście.

Jan - Paweł miał pierś w ogniu. Welfo nięty chciwie alkohol palił go jak rozpa lone żelazo. Chwiejącym się krokiem wszedł do pierwszej lepszej knajpy, oświet lonej migotającym płomieniem jedynej la tarni gazowej.

Kełnerki obsługiwały różnokolorowych gości, siedzących przy brudnych i zatusz zonych stolikach. Przemozna jakaś siła popchnęła podoficera w głąb lokalu, nie mającego jednak nic pociągającego w so bie.

Wysoka dziewczyna ze śladami nieprze ciętnej urody na ohydnie umalowanej i zni szczonej nierządnie twarzy podeszła do nie go, łasząc się jak kotka i zagaiła rozmowę. Machinalnie, jakgdyby w stanie hipnozy, Dagorne milczący i niedostępny zazwyczaj odpowiadał na jej pytania.

— Skąd jesteś? — zagadnęła go w pe wnej chwili przysuwając się do niego i

pieszcząc wzrokiem.

Kiedy wymienił nazwę wioski, gdzie je go starzy, ukrzyżowani boleścią, zasnęli snem wiecznym przedewszystkiem, kełnerka zawiolała:

— Val - Andre! Patrzcie państwo! Jesteś ty ziomkami w takim razie. Ja również jestem stamtąd rodem. Musiałam cię znać dzieckiem.

— Możliwe... — wycedził Jan - Paweł przepitym głosem — jak się nazywasz?

— Magdżia Dagorne.

Jak pod uderzeniem szpicruty zerwał się z rykiem z krzesła.

— Ten typ jest pijany chyba!... — mru knęła sztyrdczo kełnerka cofając się zdzi wiona.

Neokreślona trwoga ogarnęła ją nagle. — Ladacznico! Ladacznico! Ladacznico!... — wrzeszczał tymczasem podoficer na całe gardło — znalazłem cię nareszcie! Ciebie, coś zabiła matkę i ojca ucieczką swoją. Jesteś Magdżią Dagorne? Tą śliczną gołąbką? Pieszczołwie! Ty? Ladacznica?!

A wiesz ty, kto jestem ja??... Jan - Paweł Dagorne!... Twój brat!... Rodziny twój brat, kanaj!... Kanaj!...

Nim zdrtwili z osłupienia świadkowie tej sceny zdążyli zapobiec, silne palce ma rynarza wzięły chudą szyję pięknej przed laty Magdżi w swoje kleszcze, zaciskając je tak mocno, że twarz dziewczyny oblała się purpurą, kości zatrzęszczały i całe cia ło przebiegły drgawki.

Kiedy obecni opaniękali się wreszcie i obezwładnili podoficera, ten rozluźniwszy palce odpechnął od siebie martwe zwłoki siostry, które opadły miękko na podłogę i zaśmiał się śmiechem szaleńca.

Sprowadzona na miejsce zbrodni policja zabrała go śmiejącego się bezustanku i belkocejącego bez związku. Tłum. J. S.

# SPORT.

## Międzynarodowe mecze reprezentacji piłkarskiej. Gramy z Danją, Jugosławią, Łotwą i Niemcami

Wczoraj wieczorem na posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalono rozegrać w dniu 6 września w Białogrodzie międzynarodowy mecz piłkarski z Jugosławią o puchar Króla Piotra. Tego samego dnia ma się odbyć drugi mecz z reprezentacją Łotwy, oczywiście przeciwko Łotwie wystąpiłby zespół rezerwowy.

Sprawa meczu z Niemcami nie została jeszcze zdecydowana.

Mecz z Danją prawdopodobnie odbędzie się dnia 4 października.

## Czwarty wyjazd Wisły do Belgii Polacy w świątecznym turnieju w Antwerpi.

W dniu 9 bm wyjeżdża ligowa drużyna na Wisłę po raz czwarty do Belgii. Tym razem na świąteczny turniej piłkarski w Antwerpi. Jeśli chodzi o wyniki dotychczasowe to Wisła nie może się pochwalić zwycięstwami nad drużynami belgijskimi. Niemniej ładna i fair gra krakowian podobała się bardzo w Belgii.

Skład Wisły na ten turniej został ustalony w sposób następujący: bramkarze —

Koźmin, Madejski, obrona — Szumilas, Szczepaniak i Sitko, pomoc — Kotarczykowie, Jezierski, atak — Habowski, Kopeć, Szewczyk, Artur, Lyko i Sołtyś, Kierownikiem ekspedycji będzie red. Obrubański.

Pierwszego dnia świąt Wisła gra z F. C. Antwerp, drugiego dnia z zwycięzcą spotkania Ferencvaros (Budapeszt) — Beerschot (Antwerpja).

## Piłka nożna na Chojnach K.S.M.M. — K.S. „Łodzianka” 1:2 (0:1)

Rozegrane na boisku Union-Touringu spotkanie między tymi zespołami przyniosło nieoczekiwane zwycięstwo „Łodzianki” która odniosła nieładny sukces, zwyciężając zespół od którego w latach ub. otrzymała zwykle „lanie”. K.S.M.M. tym meczem zainaugurowało sezon br., „Łodzianka” rozegrała tym razem 3-ci mecz.

„Łodzianka” nie wykorzystwała niezbyt sprawnie podyktowanego rzutu karnego.

Pierwsza połowa upływa na obustronny przeważanie. Pod koniec pierwszej połowy „Łodzianka” z wyraźną spaloną po stronie argeswniejszą stroną są niebiescy. Z wolnego uzyskuje K.S.M.M. wyrównanie zycji uzyskuje prowadzenie. Po zmianie przez Piątkę. Następnie 20 minutowy okres przewagi K.S.M.M. Jeden z niefortunnych lecz ładnych wypadków przynosi „Łodzianka” drugą bramkę z winy tyłów K.S.M.M. Pojedynkę wygrał Skowroński, który też strzelił zwycięskiego gola. Na nie zdążył się atak K.S.M.M-u gdyż przeciwnik pod koniec zagrał świetnie taktycznie. Bardzo źle zrobił zespół K.S.M.M. że nie atakował do końca zawodów i opadł na siłach.

Sędzia meczu naogół słaby.

W Rudzie Pabjanickiej miejscowy A. K. S. pokonał K K O 3:1  
K. S. „Łodzianka” II — Polonia I. 5:4 (1:4)

## 21 maja — „Dzień OZPN-ów”

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalil że „Dzień O. Z. P. N-ów” w całej Polsce odbędzie się dnia 21 maja r.b.

W tym dniu związki okręgowe mają prawo dysponować wszystkimi piłkarzami całego okręgu nie wyłączając graczy ligowych.

Jak wiadomo na mocy uchwały walnego zebrania PZPN „Dzień” ten odbędzie się zamiast skasowanego „Dnia P. Z. P. N.”

## POKAZ PIECZENIA CIASTA.

W sali przy kościele Sw. Teresy na ul. Pomorskiej 123 staraniem Koła Czynnych Kooperatystek, urządzony został dla pp. gospodyń z Katolickiego Koła Kobiet, pokaz pieczenia ciasta na proszku Wypiek, oraz probowanie galaretek i budyni „Społem” Jednocześnie zapoznano zebranych z innymi artykułami wytwarzanymi przez Zakłady Spółdzielcze.

Na pokaz ten przybyło ponad 100 osób okazując wielkie zainteresowanie się spółdzielczością i artykułami „Społem”.

W pokazie z ramienia Zarządu Koła C.K. wzięły udział panie: przewodnicząca Lubowiecka, Wojciechowska, Musiałowiczówna, Matuszkiewiczowa i Pawlakówna, oraz instruktor propagandowy Powsz. Spółdz. Spożywców Stanis.

## Włochy — Szwajcaria 2:1

W międzynarodowym meczu piłki nożnej w Zurychu, Szwajcaria — Włochy zwyciężyły Włochy w stosunku 2:1. Widzów ponad 30 tysięcy

## Jutro zjemy na obiad:

Zupa grzybową z łazankami, śledzie marynowane — kartofelki w mundurkach, naleśniki z marmeladą.

## Gdy chcecie schudnąć

pamiętajcie o ziołach magistra Wolskiego na przemianę materii ze znak. ochr. „Degrosa”, które stosuje się przeciwko otyłości. Zawierają one jod organiczny w roślinie morskiej Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernej tłuszczu. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

## Bieg naprzelaj o nagrodę Polskiego Radja.

W dniu 19 kwietnia z okazji 10-lecia Polskiego Radja zorganizowany zostanie równocześnie we wszystkich rozgłoszeniach gigantyczny bieg naprzelaj o nagrodę Polskiego Radja. Bieg ten rozpocznie się równocześnie z uderzeniem gongu rozgłoszeniowego transmitowanego na boisku przez zainstalowane głośniki. Organizację tej imprezy pomyślano w ten sposób, aby umożliwić transmitowanie biegu na wszystkie stacje polskie.

Jeśli chodzi o rozgłoszenie łódzka to bieg ten jest organizowany w porozumieniu z Ł. O.Z.L.A. Impreza odbędzie się w parku Helenowskim.

Klasyfikację grup dla których bieg jest dostępny ustalono następująco:

Grupa pierwsza stanowić będą junjorzy od lat 12-od 15-let, a trasa dla nich wynosi będzie około tysiąca metr.

Grupa druga to młodzież szkolna od 16 lat wwyż — trasa 2000 mtr. Zaznaczamy przy sposobności, że bieg dla młodzieży szkolnej odbywa się za zezwoleniem Wydziału Wychowania Fizycznego Min.

Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. o czym wszystkie szkoły będą powiadomione specjalnymi okólnikami Kuratorium okręgu szkolnego Warszawy (lego).

Grupę trzecią stanowić będą zawodnicy stowarzyszeni A grupę czwartą oldboycy czynni wszyscy chętni sportowcy w wieku powyżej lat 30-u.

Trasa dla tych ostatnich 2-ch grup wynosi około 3000 mtr.

Dla każdej grupy przewidziano 10 na gród, w postaci pamiątkowych żetonów Polskiego Radja (złoty, srebrny i brązowy) oraz sprzętu sportowego i radiowego. Najstarszy wiekiem zawodnik otrzyma specjalną nagrodę.

Zapisy na tę ciekawą imprezę Polskiego Radja, — przyjmują następujące firmy i instytucje:

Łódzki okręgowy związek Lekkoatletyczny, Romuald Kowalski ul. 11 Listopada 26, Składnica Sportowa Stadion Piotrkowska 183, Sklep artyku. sport. F. Hesse Piotrkowska 144 Spółdzielnia Harcerska „Czuj Czyn” Piotrkowska róg Pierackiego

## Życie ekonomiczne

**BAWELNA.**  
N. YORK: loco 11.56, kwiecień 11.16, maj 11.16—17, czerwiec 11.01, lipiec 10.85—86, sierpień 10.70, wrzesień 10.59, październik 10.24, listopad 10.26, grudzień 10.27, styczeń 10.30, luty 10.32, marzec 10.35  
BREMA: loco 13.68, maj 12.10, lipiec 11.98, październik 11.73, grudzień 11.73, styczeń 11.75

## Waluty, dewizy i akcje

**SŁABSZĄ TENDENCJĄ DLA DEWIZ.**  
Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony przy dość dużych obrotach, kursy kształtowały się naogół niżej.

**PAPIERY PAŃSTWOWE.**  
W dziale papierów państwowych obroty były średnie, nastrój panował zmienny z odcieniem mocniejszym.

**PAPIERY LOKACYJNE.**  
Kursy listów zastawnych kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy. Ogółem przedmiotem notowań oficjalnych było pięć gatunków papierów.

**PAPIERY PROCENTOWE.**  
Dolarowa ser. III 49.75, Kolejowa 1926 53.00, Dolarowa 1919 r. 73.75, Stabilizacyjna 1927 r. 61.50—62.00, drobne 62.50, 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00, 5 1/2% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00, 8% L. Z. Tow. Kred. Przem. Polsk. 90.50, 4 1/2% L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie ser. V 43.50, 4 1/2% L. Z. Pozn. Ziem. Kred. ser. K. 41.00, 5% L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy 1933 r. 53.25, 5% L. Z. Tow. Kred. m. Częstochowy 1933 r. 43.50

**AKCJE.**  
Obroty papierami dywidendowymi były bardzo ożywione, ogółem przedmiotem transakcyj, kwalifikujących się do notowań urzędowych było sześć gatunków akcji, nastrój panował zmienny.

Bank Polski 96.25, Bank Dyskontowy Warsz. — bez kuponu 1935 r. Cukier 23.00 Węgiel 11.00, Lilpop 9.10, Modrzejów 4.50, Starachowice 27.75

**GIEŁDA ZBOZOWA.**  
WARSZAWA, 7. 4. — Urzędowa cęduła giełdy zbożowo — towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.50—22.00, żyto I stand. 13.50—14.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 35.00—37.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 21.50—22.50

## NABOŻENSTWO

**ZA Ś. p. BISKUPA TYMIENIECKIEGO.**  
W dniu 6 b.m. J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński w asystencji prałatów: ks. Wyrzykowski, ks. Burakowski i ks. Szabelskiego w katedrze św. Stanisława Kostki odprawił żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. pierwszego biskupa ks. Wincencego Tymienieckiego w dzień Jego Św. Patrona.

## WYKŁADY NA KURSIE WŁÓKIENNICZYM.

We wtorek 7-go i w środę 8-go b. m. odbędą się kolejne wykłady na kursie włókienniczym Łódzkiego Uniwersytetu Robotniczego i R. I. O. K. im. St. Zeromskiego w lokalu Ł. U. R. przy ul. Sienkiewicza Nr. 3-5.

We wtorek o godz. 19 prof. inż. Bolesław Gabler mówić będzie o sztucznych włóknie i najnowszych wynalazkach.

W środę o godz. 19 prof. inż. Feliks Stuchocki mówić będzie o dziejach rozwoju przemysłu włókienniczego.

Zarząd Uniwersytetu prosi słuchaczy o punktualne przybycie na wykłady.

## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski.** Był sobie więzień  
**Teatr Populamy** (Ogrodowa 18) „Hurra jest chłapczyki”  
**Adria** — Sing - Sing  
**Amor** — na scenie: Najpiękniejsze słuby świata, na ekranie: Zapomniana melodia  
**Casino.** Wielki czarodziej  
**Corso.** I. Świata wielkiego miasta II. Księżniczka czardasza.  
**Europa** — Casino de Paris.  
**Grand -Kino.** Miłosne niespodzianki.  
**JAR** — na scenie: Drań wśród Pań - na ekranie Petersburgskie noce.  
**Metro** — Sing - Sing  
**Miraż** — Zbrodnia i kara  
**Przedwiośnie** — Rumba  
**Palace.** Dzisiejsze czasy  
**Rakietka.** Katarzynka.  
**Rialto.** — Golgota.  
**Szuka.** — Chińskie morza.  
**Stylowy** — Wszyscy ludzie są wrogami  
**Zachęta** — Epizod

## WINSZUJEMY

Jutro. Dionizemu.  
Wschód słońca 4.57  
Zachód słońca 18,19  
Długość dnia 13,22  
Przybyło dnia 5,43  
Tydzień 15.



Najdoskonalsze i tanie odbiorniki na raty od zł. 3.50 tygodniowo poleca **RADJO-REICHER** Piotrkowska 142.

**Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie**  
ODDZIAŁ W ŁODZI przy ulicy **ZGIERSKIEJ 56** (na rynku Bałuckim)  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna masła, jaj, serów, miodu i t. p.

## „WIELKI CZARODZIEJ” w kinie „Casino”

Ten nowy film produkcji sowieckiej nie ni się barwami humoru i satyry w odmianu banalności, melodramatyzmu i sentymentalnej literatury, małomieszczańskiej, a zażarem wstrząsa, obrazami zgrozy życia więziennego w znaczeniu dosłownym i przenośnym.

Film osnuty jest na losach amerykańskiego nowelisty O. Henry, który przez 3 lata pokiwał za niepopełnione winy w więzieniu i tam, zabawia współtowarzyszów niedoli opowieściami, przetwarzającymi zgrozy wypadków więziennych na życie urojone, fantastyczne, takie, jakim pragnie je widzieć masy czytającej.

O Henry w powieści z więzienia pozyskał stawę nowelisty, pocieszyciela mas, wielkiego czarodzieja. Jedną z takich nowel posłużyła reżyserowi Kuleszowi za kanwę do tego przedziwnego filmu, pełnego zgrozy, cierpienia, rzeczywistości, pomieszananej z fikcją a jednocześnie satyry i groteski.

Treścią filmu jest zdarzenie prawdziwe, które poznał autor, pozostający w więzieniu pod pseudonimem Bill Porter. Rzeczywistość jest okrutna, pełna zgrozy. Pod piórem literata, owego Wielkiego Czarodzieja staje się ona świadomie dobrośliwą nowelą.

Te obydwie wersje: rzeczywistości i fantazji widzi się na ekranie niby dwa filmy splecione razem, a film rzeczywistości smutnej i okrutnej, zdaje się sztydzić z drugiego filmu, zawierającego kłamstwo. W umyśle widza to połączenie rzeczywistych wypadków i fantazji autora, spłata się jak gdyby w trzeci film, który widz przeżywa we własnej duszy.



**FIRMY GDANSKIE** interesują się Targami w Gdyni. Program budowlany Targów Gdynskich wzbudził wielkie zainteresowanie wśród gdańskich firm przemysłowych. Targi Gdynskie otrzymały liczne propozycje zgłoszenia ze strony przedsiębiorców gdańskich, którzy wobec zastój na terenie Wolnego Miasta, pragną wykorzystać pomyślną konjunkturę w Gdyni.

Dyrekcja Targów Gdynskich znajduje się w tej chwili w trakcie rozważania tych propozycji.

## Dr. med. WOLKOWYSKI

Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopielowych.  
**Cegielniana 11, tel. 238-02**  
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedziele i święta od godz. 9-1.

## Dr. med. H. KRAUSKOPF

Akuszerka i choroby kobiece.  
**Zgierska 15, Tel. 113-47**  
Przyjmuje 8.30-10 rano, 4-8 wiecz.

## Dr. med. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece  
**Potrkwiska 99, tel. 213-66,**  
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

## Dr. med. BIBERGAL

choroby skórne, weneryczne i seksualne  
**Zawadzka 10, tel 103-30**  
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w niedziele i święta od 9-1 po poł.

## Dr. med. PAULINA LEW

chor kobiece i położnictwo  
**Gdańska 117, telefon 221-61**  
przyjmuje od 12-1 i 4-6 wiecz.

**Doktor L. BERMAN**  
POWRÓCIŁ  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**Cegielniana 15.**  
telefon 149-07  
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.  
niedz. i święta od 9-1.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer — ginekolog  
**ul. Andrzeja 4, telef. 228-92**  
Przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

**DR. MED. H. LUBICZ**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe  
**CEGIELNIANA 7.** Tel. 141-32  
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2, 5-8 wiecz.  
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

**Dr. med. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**ZACHOŃNIA 64.** Tel. 185-49  
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 1/2 wiecz.  
w niedziele i święta od 10 — 12 w pol.

**Dr. med. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.  
**NAWROT 32, front i piętro — Tel. 213-18**  
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w.  
w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

**Dr. med. H. HAMMER**  
Akuszer-Ginekolog  
mieszka obecnie  
**11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39**  
przyjmuje od 3-7 wiecz.  
W noce wejście przez ul. Gdańską 12

**Dr. med. Henryk Ziolkowski**  
Specj. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopielowych.  
**6-go Sierpnia 2.** telefon 118-33  
przyjmuje od 9-12, 8-9 wiecz., w niedziele i święta od 9-12 w pol.

**Dr. med. M. RUNDSZTAJN**  
akuszerka i choroby kobiece  
**POMORSKA 7,** tel. 127-84  
Przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

**DR. MED. NIEWIWIŃSKI**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**ANDRZEJA 5,** telefon 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-7 wiecz.  
w niedz. i święta od 9-12 pp.



# NIE KUPOWAĆ KOTA W WORKU. SZTUKA WYBORU ŻONY.

## Które panny nie nadają się do stanu małżeńskiego?

P. Otto Fleschman z Wiednia ma niezwykłą specjalność: bada charakter kandydatów i kandydatek, chcących wstąpić w związku małżeński, aby ustalić czy są — jak się to mówi — „dobrym materiałem” na męża lub żonę.

P. Fleschman na wstępie żalił się, że z kobietami ma nielubną sprawę.

Zdolności aktorskie kobiet są zdumiewające.

Któż nie wie np., że dla zwabienia męża czynny zwykła gaska potrafi doskonale udawać sawantkę, interesującą się tylko za gadaniami naukowymi, literaturą, sztuką itp.

Tu zresztą — twierdzi p. Fleschman — mężczyzna nie powinien nawet dociekać, czy uczona panna jest szczerą, czy też gra komedję, lecz poprostu niech od razu

go nawet kłopoty gospodarskie, wychowa nie dzieci, wojnę z służbą i rachunkami z sklepikarzami.

A więc, panowie, uwaga: nie żęćcie się z pannami, które nie mają kieszeni.

Niewiele zaufania ma też p. Fleschman

### do kobiet palących

Doświadczenie — jak twierdzi — nauczyło go, że rzadko bywają dobrymi żonami, Zwykle późno wstają, w dzień także lubią wylegiwać się na kanapie z papierosem w ręku i papierosem w ustach, gospodarstwo traktują jako coś niepotrzebnego i nieprzyjemnego, co psuje życie.

Wynikałoby z tego, że bardzo znaczna część współczesnych panien nie nadaje się na żony. Przecież palenie jest dziś bardzo rozpowszechnione wśród kobiet.

P. Fleschman nie cofa się przed tą konsekwencją swej teorii. Przeciwnie wyraźnie oświadcza, że conajmniej połowa te rażniejszych dziewcząt będzie złemi żonami, matkami — gospodyniami. I nie tylko dlatego, że palą...

W każdym razie — ostrzega p. Fleschman — jeżeli już mężczyzna zdecyduje się poślubić panią, która pali, to niech przynajmniej nie wybierze sobie takiej, która zwraca się do mężczyzn z prośbą o ogień. Takiej należy unikać, jak zarazy.

Albowiem jest to niebezpieczna kokietka, zawodowa, można powiedzieć, uwodzi cielka. Prosi mężczyznę o ogień, aby zbliżyć się do upatrzonej ofiary, otumanić ją swym oddechem, zapachem włosów perfumami, oczarować pozą, wypielęgnowaną rękę itd.

Bardzo niebezpieczne — zdaniem p. Fleschmana — są też panny egzaltowane, udające wielką wrażliwość, raz po raz wzdychają itp. To histeryczki, które nie przynoszą szczęścia mężowi.

Czy to już wszystko, czy pozostałe panny można już prosić o rękę bez ryzyka? Nie!

Zanim mężczyzna zdecyduje się na oświadczenie, niech zaprowadzi swą wybraną do cukierni i towarzyszy jej, gdy robi zakupy w sklepach lub idzie do krawcowej. Powinien nawet powtórzyć to kilka razy, bo początkowo panna będzie się zapewne kłopotowała. Jeżeli te próby wykażą, że dziewczyna jest łakoma lub kapryśna stale niezadowolona (to właśnie ujawnia się przy zakupach i u krawcowej) — należy pożegnać ją na zawsze.

Albowiem kobiety łakome są leniwe i nieporządne, a te, które zamęczają sprzedawców i krawcowe, zaturują także swemi kapryśkami i wymaganiami życie mężowi. Ale z drugiej strony kobieta nie zwraca

ją uwagi na jedzenie również nie znajduje uznania w oczach p. Fleschmana.

Przed ostatecznym krokiem kawaler po stąpi przezornie, jeżeli zaprosi pannę do restauracji. Jeżeli towarzyszka pozostawi mu swobodę w wyborze potraw, złoży tem dowód, że jest bardzo złą gospodynią. Panna z zamiłowaniem do gospodarstwa sama zamówi obiad dla obojga, ujawniając przytem znajomość arkanów kulinarnych. Taka dziewczyna po ślubie nie będzie karmiła męża różnym święństwem, sama zajmie się kuchnią, a nie zda się całkowicie na kucharke.

—:0:—

# PULAPKI ANGIELSKIEJ TRADYCJI. Grzywna za słomkowy kapelusz

Wiadomo że w Anglii w osobliwy sposób postępowanie się z utrzymaniem w mocy starych tradycji, będących dziś zupełnie niepraktycznymi. Niektóre z tych pozostałości są tylko nieszkodliwymi formami inne zaś w obecnych czasach są wręcz takie które w praktyce są martwe chociaż formalnie

### nie zostały skasowane.

Ale może się zdarzyć, że — nagle nie spodziewanie odżyją.

Taki wypadek zaszedł niedawno w Londynie i wywołał powszechne zdumienie.

W music-hallu występował artysta naśladujący Maurice'a Chevalier. Podobnie jak jego francuski wzór, zjawiał się na scenie w małym kapeluszu słomkowym. Powodzenie miało ogromne.

Nagle, pewnej niedzieli zaszło coś nieoczekiwane.

Wśród widzów był jakiś inspektor mu nicypalny znający doskonale wszystkie ustawy dotyczące przedstawień i widowisk.

Gdy tylko naśladowca Chevalier wyszedł na scenę inspektor wstał z miejsca i udał się do dyrektora music-hallu, aby go zawiadomić, że — musi sporządzić protokół.

— Co się stało? — zapytał zdziwiony dyrektor.

Inspektor odpowiedział poważnie: — Istnieje stara ustawa według której artyści mogą ukazywać się na scenie w słomkowym kapeluszu

tylko w dni powszednie.

Występowanie w takim niepoważnym nakryciu głowy w dni świąteczne jest surowo zakazane i podlega karze grzywny.

— Ależ nikt już dziś nie pamięta o tej ustawie. I przecież to jest zupełnie non sens — zawołał dyrektor.

— Nonsens czy nie — odrzekł niewzruszony inspektor — to nie pańska rzecz. Ustawa jest ustawą i póki obowiązuje, musi być przestrzegana. A że pan o niej nie wiedział, to nic nie znaczy. Nikt nie może się tłumaczyć nieznajomością prawa. Spiszę protokół i czeka pana kara.

Inspektor rzeczywiście spisał protokół. Rzeczą ciekawą, czy dyrektor istotnie zapłaci karę za „występne” nakrycie głowy aktora i czy ten wypadek nie skłoni władzy ustawodawczej do uchylecia wyciągającej z przeszłości ustawy.

## Koty z napisami

### Amel londyńskiego towarzystwa ochrony zwierząt.

Londyn kocha koty. Kot spacerujący samopas po ulicy jest rzeczą zupełnie codzienną i samochody dobrze uważają, by go nie przejechać. Koty naogół świetnie rozumieją znaczenie trąbek samochodowych, ostatnio jednak zauważono, że wiele głuchych kotów pada ofiarą ruchu samochodowego. Postanowiono więc temu zapobiec i towarzystwo ochrony zwierząt wezwało wszystkich właścicieli kotów do zawieszania głuchym zwierzętom dużej tablicy „Głuchy” na szyi. by szoferzy nawet z pewnej odległości mogli zauważyć ostrzegawczy napis.

## PODSŁUCHANE

### ORTOGRAFJA.

Bogaty wuj odpowiada na list swego siostrzeńca, Pisze on: — W załączeniu przesyłam ci 20 złotych, o które prosisz. Przy sposobności chciałem ci zwrócić uwagę na błąd ortograficzny, jaki popełniłeś w swoim liście: cyfrę 20 pisze się z jednym zerem, a nie z dwoma, jak ty napisałeś. Twój kochający cię wuj Jerzy.

—:0:—

## Z REWJI MODY W WARSZAWIE.



1) Komplet wiosenny lekki, jedwab niebieski w białe grochy, luźny żakiet wiązany u szyi, rękawy krótkie wyrzucone, kamizelka biała z crepe-satin, biała panama.



2) Short'y jasno szare z cienkiej wełny z karzką, plisowane na przodzie, bluzeczka wełniana koloru o ton ciemniejszego niż Short'y w kratę niebiesko-granatową, pasek granatowy.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

### LUDWIK WOHL

# JAD NIENA WIŚCI

### Powieść współczesna

#### STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta — malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz. Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woznica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiała się panna Adrijanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

Dziwry człowiek wioślował milcząco. Pochylił przytem głowę, i malarz nie widział wyrazu jego twarzy.

Zresztą niby z niej nie wyczytał praw dopodobnie tembardziej, że ten człowiek miał osobliwy óar pozostawiania jakby w cieniu — nawet w pełnym świetle.

Ossowski pomyślał nagle, że mógłby wziąć go na spytiki — spróbować przynajmniej i właśnie teraz gdy się znaleźli w cztery oczy.

W tej chwili usłyszał: — Tak, panie Ossowski, teraz może my pogadać rozsądnie.

Było to tak nieoczekiwane, że drgnął mimowolnie, i narazie nie mógł słowa wy-mówić.

— Pan... pan mnie zna? — wykrztusił i areszcie.

Dziwny człowiek roześmiał się cicho: — Trochę, ezanowny panie. Belawan nie jest taki wielki, by wyżsi urzędnicy policji nie wiedzieli, kto w nim przebywa. Znam każdego najpodlejszego Malaja z nazwiska, wiem, czem się trudni i po większej części — jakiego ma zamiary na przyszłość. Miałbym zlekceważyć pańską osobę!... Jest pan malarzem z zawodu, nazywa się Dominik Ossowski, pochodzi z Polski, z Krakowa. Przed kilkoma dniami przyjechał pan do Belawanu i cały ten czas malował. Dziś przedpołudniem był pan u doktora Boskoopa, a wieczorem od-wiedził parę pewną osobę w „Hotel Eastern”. Wystarczy?

— Dziękuję uprzejmie. Wystarczy naj-zupełniej.

Wobec tego nie ulegało wątpliwości, że dziwny osobnik był rzeczywście kró-lewskim komisarzem holenderskiej policji kryminalnej.

— Schylam czoło w pokorze — dodał

Ossowski: — Ta legitymacja jest lepsza bardziej przekonująca niż znaczek pod kłapą lub paszport.

— Nie noszę przy sobie jednego ani drugiego, gdy jestem ucharakteryzowany — odpowiedział, nie przestając wioślo-wać.

Ossowski spostrzegł raptem, że nie plynęli w kierunku moła, lecz zataczali szeroki łuk dookoła krążownika.

— Może pan ma parę minut czasu — zauważył Huysmans i, jak się zdawało malarzowi, uśmiechnął się przytem kąpi-co: — Chciałbym trochę pogawędzić, je-li pan nic przeciw temu nie ma, oczywiście.

— Z największą przyjemnością, panie komisarzu. Tembardziej, że wprost się pa-lę z ciekawości.

— Wcale nie mam panu tego za złe. Więc należy się panu przedewszystkiem wielkie podziękowanie za to, że nie wy-gadali się pan przed dowódcą „Utrechtu”.

Ossowski zwałczył w sobie ducha przekory i tylko skinął głową: — Sam nie wiem, dlaczego to zrobi-tem.

— Narobiłoby to dużo wrzawy i cal-kiem niepotrzebnie — ciągnął Huysmans, nie przestając wioślować: — W obecnych warunkach tego rodzaju hałas wokół mej osoby byłby mi nie na rękę. Tą wstrze-mięźliwością wymazał pan pewną część awy winy.

— Mojej winy?

— Tak... mam na myśli bezsensowną bójkę u Hoofta. Pomimo najszczerzych chęci nie mogę udzielić bliższych wyja-snień w tej sprawie. Ale niech pan zrozu-mie, panie Ossowski, że nie dla żartu smaruję się od stóp do czubka głowy ole-

kiem orzechowym, żyję już czternasty dzień trzema garściami ryżu na dobę i mieszkam w potwornej dziurze, z której uciekłyby każdy trochę szanujący się pies. Muszę mieć ku temu bardzo poważne po-woody... Malaję są djabelnie podejrzliwym narodem. Dopiąłem wrzescie tego, że się wkroczył do towarzystwa, ledwo zdąży-łem się w niem zadowolić — raptem zja-wia się pan ze swoim urzędnym do nie-przytomności przyjaciele i wszczynają idiotyczną burdę. Co miałem robić?... Mu-siałem przedewszystkiem ułatwić wam u-cieczkę... Prawdopodobnie będę mógł wrócić tam dopiero jutro i kto wie, czy nie zardzie konieczność zacyzniania wszy-stkiego od początku. Wściecie się można! Rozumie pan, panie Ossowski?

— Przykro mi niewymownie... ale skąd mogłem o tem wiedzieć?... Gdyby pan uprzedził przynajmniej...

Huysmans przestał wioślować: — Panie! Trudno mi było przypu-szczać, że dla swoich nocnych wycieczek rozrywkowych wybierze pan najohydniej-szą knajpę portową — bo zapewniam pa-na, że inne są przyzwyczajone — i włamanie się do osobnego pokoju właśnie w chwili, gdy tam się odbywa posiedzenie „Rady naczelnej związków kupców kolonialnych”.

— „Rada naczelna związku kupców kolonialnych”?!

— Tak! — uciął Huysmans. Po chwi-li zapytał: — No, niech pan powie szcze-rze, panie Ossowski, co pana tam sprowa-dziło?

Malarz rozważał błyskawicznie. Opowiedzieć całą historję, czy nie?... Ranne wydarzenie z rozhukanemi kołmi?... Zachowanie się woźnicy Kassiusa? Pół-

niejsze spotkanie się z nim w „Hotel Eastern”?!

Nie! — postanowił: — To będzie brzmiało zanadto dziecinnie! Przytem wy-padek dotyczy raczej starego Boskoopa. Co innego, gdyby się stał sensacja dnia, albo gdyby policja otrzymała o tem mniej lub więcej oficjalne zawiadomienie...

Wzruszył ramionami.

— Co mnie tam sprowadziło? — po-wtórzył powoli pytanie Huysmansa: — rosty przypadek, oczywiście.

— A pańskiego przyjaciela?

— Małego Kerka?... Dopiero tam go poznałem!

— Jak pan sądzi, poco on przyszedł do Hoofta?

— Podobno szukał samotności. Miał... hm... jakieś zmartwienie.

— Kłopoty pieniężne?

— Nie. Coś innego. Jeszcze z Batawji... — Tak, tak...

— Ciekawości nie można panu odmó-wić, panie komisarzu.

— Jestem ciekawy z konieczności i z powołania, panie Ossowski. Proszę mi wie-rzyć, że nie pytam tak sobie... z braku in-nego tematu do rozmowy.

— Chciałbym się dowiedzieć jeszcze jednej rzeczy. Można?

— Proszę bardzo, ale uprzedzam zgó-ry, że nie wiem, czy odpowiem.

— Co to jest „Rada naczelna związku kupców kolonialnych”?

Na kilka chwil zapanowała cisza. Sły-sząc byłoby jedynie cichy plusk szerokiego wiosła.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Oddito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwizki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski